

G A Z E T A L U D O W A

Pieniądze i listy należy nadsyłać do Redakcji i Administracji:
Warszawa, Świętokrzyska № 17, telefon „996 wojenny“.
Prócz tego przyjmuje prenumeratę:
w Łodzi — Biuro F. GEBALSKIEGO, ul. Piotrkowska № 27, (w podwórzu).

WYCHODZI
NA KAŻDĄ
NIEDZIELĘ.

Przedpłata:

Rocznie Mk. 40 — f. lub Kor. 50 — h.
Półrocznie „ 20 — „ „ 25 — „
Kwartalnie „ 10 — „ „ 15 — „
Numer pojedynczy 1 mk. lub 1 kor. 50 h.
Rachunek Przekazowy № 15 w Pocztovej Kasie Oszczędności.

Miljard marek na odbudowę rolnictwa.

Nasze rolnictwo chyli się ku upadkowi. Z roku na rok coraz mniejsza przestrzeń pól jest obsiana ziarnem, coraz gorsze są stosunki aprowizacyjne w kraju, coraz mniej jest w kraju chleba, co powoduje jego drożyznę. Ministerstwo rolnictwa obliczyło pobieżnie, że w tym roku leży odłogiem około 7 do 8 milionów morgów ziemi, z czego przypada 2.200.000 morgów odłogów na Małopolskę Wschodnią, 2.500.000 morgów odłogów na Białoruś, 1.500.000 morgów na Wołyń, a około 1 milion morgów na Królestwo Polskie. Tyle ziemi próżnuje i nie daje chleba. Gdybyśmy ten ogromny obszar mogli obrócić i obsiać, toby chleba starczyło nie tylko dla nas, ale wywieźlibyśmy go sporo za granicę. Ale nie było około tego dotąd żadnego starania, ustawa o przymusowym wydzierżawieniu odłogów została niewykonana i dlatego pola leżą odłogiem.

Rok bieżący pod względem gospodarczym będzie bardzo zły. Ożiminy są kiepskie, wiele pól jest niezoranych, zgniała zima pogarsza jeszcze stan ożmin zasianych. Jeżeli nie poratujemy się zbożem jarem i okopowymi, to będzie w Polsce większy głód niż tego roku.

Sprawdzamy obecnie zboże z Ameryki, którego korzec kosztuje około 2 tyśiące marek. Takie ceny za zboże musimy obecnie płacić z powodu fatalnej gospodarki naszego rządu. Ciągłe to powtarzam w Sejmie i poza Sejmem, że jeżeli się rolnikowi za zboże nie zapłaci odpowiedniej ceny, lub jeżeli mu się nie da za zboże potrzebnych mu artykułów — to on zboża nie będzie uprawiał. Widzimy obecnie skutki cen kontyngentowych i ciągłych gróźb sekwestru zupełnego: zboża coraz mniej, bo chłopci go nie sieją. Stronnictwa robotnicze ciągle wołają w Sejmie: „Uchwalić zupełny sekwestr i zabrać chłopom zboże po 100 mk. za korzec!“ Czy wy myślicie, że to się na coś przyda? Gdy tego roku zabierze chłopu zboże za pół darmo — to on go na drugi rok tyle posieje, ile sam zię z rodziną — a na reszcie gruntu zapaści trawę i będzie pasł krowy. Taki będzie skutek sekwestru.

Kto chce mieć zboże w kraju musi za nie taką cenę zapłacić, aby rolnik widział swój interes w jego produkowaniu. Rząd francuski płaci rolnikom francuskim za korzec zboża 73 franków, a sprze-

życielom po 43 franków za korzec, czyli dopłaca do każdego korca 30 franków. Ale za to we Francji jest zboże i jest chleb. Obecnie trzeba rolnika zachęcić do uprawiania jak największej ilości zboża a tego się nie osiągnie ani przymusem, ani pogrózkami sekwestru, ani łajaniem od „paskarzy“. Jak rolnik będzie widział interes w uprawie zboża — to go nie trzeba będzie do tego podpydzać. Inaczej będziemy płacić ciągle za korzec amerykańskiego zboża po 2000 mk., gdy za tę samą cenę moglibyśmy mieć 6 razy tyle zboża. To są skutki polityki krótkowzrocznej.

To samo jest z cukrem. Jeżeli ceny za buraki nie zostaną podwyższone — to na wiosnę rolnicy wcale buraków siać nie będą, bo dostawa buraków do cukrowni więcej nieraz kosztuje niż cena za buraki. To są rzeczy tak proste, że każdy to zrozumie, kto pracę swoją ceni. Nie rozumieją tylko tego ci, którzy krzyczą ciągle: zabrać, zarekwirować, zasekwestrować i t. p. Ale gdyby się im tak „zasekwestrowało“ część ich pensji lub zarobków dziennych — toby dopiero był krzyk na zdzierstwo i rabunek. Obecnie nastąpiła podwyżka płac po urzędach do 100%, ale z tego urzędnicy nie będą mieli, bo zaraz wszystkie produkty poszły w górę także o 100%. Nie w tem sztuka aby było więcej papierowych marek, ale by było więcej zboża, maki i chleba. Jak będzie więcej chleba, to on będzie tańszy. A więc nie trzeba rolnika odstręczać od uprawy zboża, ale go trzeba do tego zachęcić wszelkimi sposobami. Tu jest większy interes miast niż wsi, bo rolnik zawsze zarobi na jedzenie dla siebie. Na odbudowę naszego rolnictwa nie trzeba żałować pieniędzy. Trzeba dać na ten cel miliony i miliardy, byle najmniej pola leżały odłogiem. A dziś mamy tych odłogów około 7 milionów morgów, a więc jest co uprawiać.

Te proste prawdy zrozumiał nowy minister rolnictwa p. Bardel i przyszedł przed Sejm z ustawą o przeznaczenie 1 miliarda marek (1 miliard tyle co 1000 milionów mk.) na zagospodarowanie odłogów w Polsce. Komisja rolno te ustawę przyjęła i mnie powierzyła przedstawienie jej na pełnym Sejmie. Ustawa ta została już przez Sejm uchwalona i minister rolnictwa będzie mógł obrócić miliard marek na odbudowę rolnictwa. Ten mil-

jard będzie obrócony na zakup pługów, maszyn roln., kupno koni czyli na **uprawę ziemi**. Następnie na zakup nasienia jarego i ziemniaków — czyli na **obsianie**. Wreszcie na zakup nawozów sztucznych, czyli **znawożenie ziemi**. Na te cele będą rolnikom udzielane pożyczki zwrotne w naturze (w pługach, koniach, nawozach sztucznych, ziarnie i t. p.). Bliższe szczegóły będą ogłoszone po uchwaleniu tej ustawy.

Oto jedna z dróg do podniesienia produkcji zbożowej i ziemniaczanej w kraju. Jeżeli obieca się rolnikom na drugi rok przyzwoite ceny za zboże lub w zamian za zboże odpowiednią ilość skóry, płótna, żelaza, soli, nafty i t. p. — to produkcja zboża urośnie, odłogi znikną a ceny chleba z powodu jego mnogości zaraz spadną. Jeżeli tak będzie jak dziś — to i na drugi rok będziemy płacić za amerykańskie zboże po 4000 mk. za korzec. Nie chcemy płacić swoim — to zapłacimy obcym 10 razy więcej.

Jan Dąbski,
poseł do Sejmu.

Kongres Ludowy w Warszawie.

Ogłoszenie jednolitego Polsk. Stron.
Lud. na całą Polskę.

W Kongresie uczestniczyli delegaci
wszystkich ziem polskich.

Przy udziale około 2000 delegatów z całej Polski obradował w zeszłą niedzielę w Warszawie kongres ludowców. Sala Tow. higienicznego przy ul. Karowej zapelniała się po brzegi różnobarwnym tłumem, który na wezwane przywódców ludowych, zjechał do Warszawy na kongres ze wszystkich ziem polskich. Kongresówka i Małopolska, Poznańskie i Pomorze, Kresy wschodnie i najdalsze rubieże Rzeczypospolitej reprezentowane były na tym kongresie obficie przez chłopską brać, wśród której znalazło się też wielu ludzi z pośród inteligencji.

Ludowi posłowie sejmowi ze zjednoczonego klubu ludowego pojawili się licznie na tym kongresie, który zarówno samym zbiorem swym, jak i dyskusją a jeszcze więcej uchwałami powziętymi stanął na wielkiej wysokości i wytknął drogi działania na przyszłość dla wielkiego, obejmującego w jednych silnych ramach całą Polskę — ruchu ludowego.

W położeniu, w jakim obecnie znajduje się Polska, obrady kongresu ludowego, owiane wielką troską patriotyczną o przyszłość państwa i wolne od wybujałej stanowości — obudzą powszechne zainteresowanie ogółu polskiego



Obrady kongresu zagał wice-marszałek Bojko, przewodnictwo obrad objął wice-marszałek Osiecki. Sekretarzami wybrano posłów Kowalczyka i Rączkowskiego

MOWA POSŁA RATAJA

Zabrał głos poseł Rataj, który wygłosił dłuższe przemówienie na temat wewnętrznego położenia w Polsce, oraz roli ruchu ludowego. Mówca poruszył sprawę reformy rolnej, której wykonanie określił za sprawę bardzo pilną i konieczną, poczem przeszedł do sprawy wojny i pokoju. „Nie zawsze — mówił p. Rataj — pokój jest dobry. Czasami pokój bywa cięższy, aniżeli sama wojna“.

O przeprowadzenie reformy rolnej, o równość obywatelską chłopu, opartą nie na prawie pisanem — ale rzeczywistością, o warunki pokoju na wschodzie, o konstytucję państwa polskiego wreszcie — toczyć się będzie wkrótce walka w Sejmie. W takiej chwili jest prawdziwym obowiązkiem dążyć do zjednoczenia sił ludowych i stworzenia takiej potęgi, do której niktby nie mógł przypuścić ataku.

Mówca odczytał rezolucję, która została przyjęta burzą oklasków:

„W chwili ostatecznego jednoczenia się wszystkich ziem polskich, włościanie, zebrani na wszechdzielnicowym kongresie ludowców w Warszawie dnia 15 lutego 1920 r. proklamują uroczystie zjednoczenie się wszystkich politycznych organizacji ludowców, działających dotychczas w różnych dzielnicach, w jedno wielkie Polskie Stronnictwo Ludowe“.

— „Są jeszcze grupy ludowe — mówił dalej poseł Rataj — które nie chcą zrozumieć znaczenia jedności w ruchu ludowym.“ Mówca odczytuje wezwanie do tych grup, aby przyłączyły się do całości.

— „Trudno jest w takiej chwili — ciągnie swą mowę dalej poseł Rataj — zapomnieć o tym, który pierwszy w Polsce zwrócił się do braci siemieżnej, o Naczelniku Kościuszcze“ (burzliwe oklaski).

Cały kongres wstaje, poczem poseł Rataj podnosi w krótkich słowach wielkie znaczenie Naczelnika w sułmanie dla ludu wiejskiego i odczytuje następującą rezolucję:

„W tej historycznej chwili, w której cały politycznie uświadomiony lud polski stanął pod jednym sztandarem jako potężna, wszechdzielnicowa organizacja polityczna, świadoma swych praw i zdolna do zbudowania Polski ludowej, Kongres uchwała wnieść w stolicy państwa, w Warszawie, spłżwv pomnik temu,

który pierwszy odkrył drzemające w ludzkiej sile i, sam chłopską przyodziewszy sukmanę, Polskę Ludową zapoczątkował, nieśmiertelnemu Tadeuszowi Kościuszce“.

Kongres przyjmuje rezolucję jednogłośnie, poczem poseł Rataj — przemawia w te słowa:

Nie możemy też w tej uroczystej chwili zjednoczenia ruchu ludowego w Polsce — nie oddać należnego hołdu Naczelnikowi Państwa, Józefowi Piłsudskiemu (wielkie brawa). Naczelnik Państwa Józef Piłsudski niósł zawsze wysoko sztandar Niepodległości Polski. On przyczynił się głównie do budowy państwa i stworzył armię polską. Jego zasługą jest, że wrogowie odpędzeni zostali od granic Polski, że znajdują się obecnie daleko od naszych ziem. Wewnątrz państwa demokratyczne idee Naczelnika Piłsudskiego działają silnie i zbawienne. Mówca odczytuje następującą rezolucję:

„Naczelnikowi Rzeczypospolitej Polskiej, Józefowi Piłsudskiemu, który w czasach, dla Polski najtrudniejszych, mocną, wytrawną ręką poprowadził naszą państwową w ten sposób, iż państwo nasze, pierwsze z pomiędzy nowo po wojnie powstałych, zorganizowało się wewnątrz, obroniło od wrogów i weszło już na tory rozwoju w kierunku ludowym, Kongres wszechdzielnicowy włościanstwa polskiego zebrany dnia 15 lutego 1920 r. w Warszawie wyraża hołd i wdzięczność“.

Następnie przeszedł mówca do sprawy konstytucji, uchwalenie której jak najszybsze, określił za bardzo pilne.

Mówca wyraźnie oświadczył się za jednoizbowym sejmem i zgłosił w tej sprawie następującą rezolucję:

„Wszechdzielnicowy kongres ludowców podnosi z naciskiem, że Sejm w Polsce musi być jednoizbowy“.

Rezolucję powyższą kongres uchwalil jednomyślnie.

MOWA P. WITOSA.

Zabrał następnie głos poseł Witos. Mówca zaczął od powtórzenia słów Tadeusza Kościuszki, wyrzeczonych w 1793 roku: „Za samą szlachtę bić się nie będę!“.

Państwo objąć musi cały naród i wszystkie warstwy powołać do budowy gmachu państwowego. Dbać musimy o to, aby Polska na takich podstawach była zbudowana, żeby jej żadna siła nie wstrząsnęła i żadna burza nie zmiotła. Taki gmach państwowy może być zbudowany tylko na ludzie i przez lud. Walka o te fundamenty państwa, które zadecydują o bycie Polski i całych pokoleń, toczyć się będzie w dzisiejszym Sejmie i w tym Sejmie będzie rozegrana. Rozstrzygną się losy, pokoleń na całe lata.

W takiej chwili musimy mobilizować i jednoczyć siły chłopskie nie po to, żeby zgnieść innych, ale po to, żeby się nie dać innym zgnieść. Przywilejów dla nikogo i dla siebie również nie (burzliwe brawa i oklaski).

OŚWIADCZENIE GRUP LUDOWYCH.

Nastąpiły liczne oświadczenia grup ludowych, zwijających własne istnienie,

i zlewających się w jedno polskie stronnictwo ludowe.

Poseł Dębski (z Chełma) imieniem 34 posłów ludowych z Kongresówki z dawnej grupy „Wyzwolenia“ oświadcza, iż przystępują do stronnictwa ludowego, aby pod jednym sztandarem i na zasadzie jednego programu walczyć o przyszłość ludu.

Poseł Bobek z Cieszyńskiego: Przy nasze pozdrowienia kongresowi od źródła Wisły. I my z ziemi Cieszyńskiej przyłączamy się do jednego stronnictwa.

Poseł Witos: Stronnictwo „Piasta“ przestaje istnieć w tej chwili. Z uczuciem pewnego żalu porzucamy sztandar, pod którym walczyliśmy tyle lat. Żal jednak niknie wobec wielkości tej chwili, wobec tego wielkiego dzieła, które się tu dzisiaj dokonuje.

Przystępujemy do jednego stronnictwa ludowego w Polsce.

P. Kulerski, red. „Gazety Grudziądzkiej“: Przybywam z Pomorza, z ziemi o którą błąd fale Bałtyku, na której znajduje się ujście Wisły (oklaski). Przetrzymaliśmy jarzmo krzyżackie, a teraz wróciliśmy na Ojczyznę Iono. U nas, na Pomorzu była kolebka ruchu ludowego w byłym zaborze pruskim. Prowadziłem ciężką walkę o byt narodowy i ekonomiczny. Stronnictwo, które ja reprezentuję, rozwiązuje się w tej chwili i przystępuje do jednej partii ludowej na całe państwo polskie (oklaski).

P. Grabowski, reprezentant ludności kaszubskiej Pomorza i ks. Kantak z Wejherowa na Pomorzu oświadcza, iż — po zasięgnięciu opinii zarządu swej partii — zgłoszą ostateczne przyłączenie do P. S. L. Na razie oświadcza, iż są za zjednoczeniem i za programem ludowców, zwłaszcza zaś za reformą rolną. Dla stosunków na Pomorzu reforma rolna ma specjalne znaczenie, ponieważ większa własność znajduje się tam głównie w rękach niemieckich.

P. Matyszkiewicz mówi imieniem ludowców z Poznańskiego. Zapowiada zlanie się z P. S. L. po porozumieniu się z partią ludową w Poznańskim.

Poseł pułkownik Małyszko z Kresów wschodnich (przyjmowany owacyjnie z uwagi na mundur oficerski) zgłasza przystąpienie swoje do P. S. L.

Po tych wszystkich przemówieniach nastąpiło uchwalenie programu dla całego stronnictwa. Program został opracowany przez p. Aleksandra Bogusławskiego (Jana Młota) dawnego redaktora „Wyzwolenia“. Program ten będzie wydrukowany w oddzielnej książeczce. Po uchwaleniu programu nastąpiła przerwa obiadowa, w której poseł Jan Dąbski wygłosił wspaniałą mowę o naszej polityce zagranicznej.

Mowa ta, jak zwykle wszystkie mowy posła Dąbskiego jasno oraz tak wszechstronnie i rzeczowo oświećlała całą sprawę, czy mamy dalej prowadzić wojnę, czy też zawrzeć pokój, że wszyscy na sali z zapartym oddechem jej słuchali i często przerywali burzliwymi oklaskami. Mowę tę ze względu na jej wyjątkową wagę podamy w następnym numerze.

Sprawę rolną przedstawiał poseł Józef Kowalczyk. Ze względu na spóźnioną już porę poseł Kowalczyk długo nie przemawiał. Jednak z tego co powiedział widać było, że stoi przed Kongresem wytrawny znawca tej sprawy, której ani

na krok nie ustąpi z uchwalonej przez Sejm d. 10 lipca r. z. reformy rolnej.

Wybrano także Zarząd stronnictwa składający się z 37 osób. Dokładny skład Zarządu tego podamy również w następnym numerze.

Kongres zakończono odśpiewaniem „Roty”, oraz „Gdy naród do boju wystąpił z orężem”. Zgromadzeni opuszczali salę w podniosłym nastroju i z głębokim przeświadczeniem, że dokonali wielkiego dzieła zjednoczenia ruchu ludowego.

Co mówi nasza arystokracja między sobą.

Jak odpisał mu dziedzic Bonifacy.

Drogi mój przyjacielu!

List Twój ostatni otrzymałem, ale wyznam ci szczerze, że czasem mam dość tej polityki, tych chamów i tych kłopotów. Chciałbym za dobrą cenę sprzedać mój majątek i gdzieś wyjechać daleko, aby nie widzieć, tego, co się koło mnie dzieje. Ta cała ludowa czy demokratyczna Polska zaczyna mi gardłem wylazić.

Jak człowiek może teraz gospodarzyć, wobec tych cen, które trzeba płacić fernalom i chłopom? Musiałem w jesieni zamrozić około 100 morgów kartofli, bo wyobraź sobie te chamy ze wsi chcieli po 5 marek za dzień roboty. Kiedy mi o tem doniósł ekonom, mało mnie apopleksja nie trzasła, wałnąłem pięścią o stół i krzyknęłam: „Nie dam, niech wszystko pomarźnie! Ja tych chamów nauczę rozumu”.

I zamarzył kartofle, czego teraz żałuję, bo można by je teraz przepędzić po cicho na spirytus. „Jak się da” — uważasz — to można i takie delikatne rzeczy robić. Ręka rękę myje!

Tego roku muszę znów odłogiem zostawić z paręset morgów. Nie ma po prostu czem obrobić. Uchwalili — słyszałem — w Sejmie ustawę o przymusowym wydzierżawieniu gruntów odłogiem leżących, ale ja gwiżdżę na ich chamskie ustawy. Urządzą polowanie dla urzędników, dam śniadanie i już po ustawie. U nas — uważasz — chwała Bogu — na powiecie jeszcze nie tak ostro idzie, jak w tym Wysokim Sejmie. Oni swoje a my swoje. To jeszcze człowieka ratuje!

Mimo to wszystko, nie wiem, czy my długo wytrzymamy. Jak można teraz gospodarować przy takiej drożyznie i przy takiej bucie tego podburzonego motłochu.

Dawniej za pańszczyzny — to rozumieć, można było gospodarzyć! Miałeś robotnika za darmo, wałileś kijem przez łeb niby konia i szedł do roboty. Lud był spokojny i pobożny, po otrzymaniu 20 kijów jeszcze w kołano pocalował i przeprosił. To rozumieć były czasy błogosławione. Widać, że Opatrzność Boska czuwała nad światem i nad stanem ziemianskim. I księża byli poczciwi, bo tłumaczyli ludowi, że to już tak miłosierny Bóg na wieki wieków urządził i że niema co na wolę boską narzekać.

A dziś? — Prostu się żyć człowiekowi nie chce, patrząc na „uobywatelnienie ludu”. Co chłopu po „uobywatelnieniu i jego „ludowości”? Czy on się zna na tem i czy on to rozumie. Cała ta nauka po szkołach dla małych dzieci chłopskich, te wiece, agitacje, te gazety

— to tylko obraza boża i psucie chłopu. Najszczęśliwszym był chłop wtedy, gdy nie umiał ani czytać ani pisać, bo zło do niego nie docierało. Może i gorzej im było na ciele, ale za to lekko na duszy. A to przecie rzecz dla ludzi najważniejsza.

Jak myślisz — mój drogi? Czy wróca jeszcze kiedy te stare, dobre, pańszczyźniane czasy? Nieraz jak się zjadą sąsiedzi z bliska, to marzymy sobie po cichu o tych czasach, które starsi z nas pamiętają doskonale. Pamiętam je jak jakiś cudny sen szczęśliwego dzieciństwa.

Za darmo zorali, za darmo zasiali, za darmo ścięli, za darmo zwieźli, za darmo zmłócili i odstawili — i przywieźli gotowe pieniądze na rękę. To rozumieć, wtedy można było być gospodarnym — a dziś? Pożal się Boże — dziś my wszyscy na psy schodzimy. Więcej ci pisać nie mogę, bo lzy żalu zalewają mi oczy — więc cię całuję

Twój
Bonifacy.

Wschód słońca.

Przez ziemię naszą idzie prąd

Czuwajcie starzy, młodzi.

Na wschodzie słońce wschodzi nam,

Gdzie zachód, tam zachodzi.

Praojców naszych szepcze cieni:

„Czas sądu nadszedł ninie”

„Z zachodu dawniej szedł nam blask,”

„A dziś... gdzie zachód — ginie”.

„Jak psy szczekali Niemcy nami”

„Mazurski ty narodzie,”

„Z zachodu słońce wschodzi wam”

„Zachodzi zaś na wschodzie”.

Nas była garstka — Niemców tłum,

I sił u nas było mało,

Gdzie zachód przeto, tam był brzask,

A u nas się zmierzchało.

Aż wreszcie grom z Przedwiecznych Ust

Przecudne zmiany rodzi —

Na wschodzie słońce wschodzi nam,

Gdzie zachód, tam zachodzi.

Po niebie mój malutki syn

Paluszkiem swoім wodzi:

„Tatusiu, słońce wschodzi tam,

„A tam, patrz, tam zachodzi”.

Hosanna! woła cały kraj.

Wołają starzy, młodzi:

„Na wschodzie słońce wschodzi nam,

Gdzie zachód, tam zachodzi”.

M. Kopiec.

Powyższy wiersz został napisany po niemiecku przez młodego poetę mazurskiego, pochodzącego z Mazurów Pruskich. Poeta ten jako młody chłopiec uczył się w szkole niemieckiej tylko po niemiecku i wcale nie chciał słyszeć o polskim języku. Dopiero jak podrośł, to zrozumiał, że choć nie umie ani słowa po polsku, nie jest przecież Niemcem, a Polakiem i od tego czasu zaczął się gorliwie uczyć języka polskiego i nawracać na polskość wszystkich tych Mazurów, którzy o Polsce już zapomnieli.

LISTY.

W. ZDRAPY, GM. BYCHAWA, POW. LUBELSKI.

Po raz pierwszy ośmielam się zapoznać bliżej z „Gazetą Ludową” i jej współpracownikami, braćmi i przyjaciółmi chłopu polskiego i rolnika, tego co do dziś dnia dźwiga ciężkie jarzmo niewoli pańskiej i obszarniczej. Ciężko mi strasznie na sercu, gdyż nasi posłowie ludow-

cy w Sejmie Ustawodawczym w Warszawie uchwalili wiele reform sprawiedliwych i pożytecznych dla ludu, lecz jednak my biedni chłopci niestety wcale z nich nie korzystamy. Są to ustawy tylko na papierze, ale rząd nie wprowadza ich w życie. Uchwalono przecie prawo zakazujące sprzedaży majątków ziemskich z wolnej ręki po cenach paskarskich, ale nasi panowie obszarnicy wcale na to nie zwracają uwagi. I teraz tu u nas parceluje się majątek ziemski Wola Bychawska, obejmujący obszar kilkudziesięciu włók, własność p. Skawin-skiego, po cenie 3000 rb. za morgę. Czyż to nie paskarska cena?

Ale duża wina w tem i tych bogatych chłopów, co się tak garna do kupna jeden przez drugiego tak, że i po 6 tysięcy rubli by placili, gdyby tamten zechciał. To coś straszego. Przecież my biedni rolnicy bezrolni i malorolni w żaden sposób do ziemi nie dojdziemy, bo nie mamy na to kapitałów. Zapytujemy więc rząd, jak my żyć będziemy, jakie nam da środki do życia! Teraz dokąd możemy, będziemy próbować rozmaitych środków, dokąd człowiek młody to wytrzyma, a na starość dziadem będzie i przyjdzie wyciągać rękę po wsparcie do ludu, a więc zawsze będziemy ciężarem i plagą społeczeństwa, o ile rząd nie postara się obdzielić nas ziemią na dogodnych warunkach. Na zakończenie proszę o radę, bo gdzieś się zwróć, jak nie do swoich braci posłów ludowców i do „Gazety” naszej chłopskiej, co broni interesów ludu.

Wasz Brat Ludowiec z pod Bychawy.

Michał Kałużny.

Czytelnik „Gazety Ludowej”.

Z PARCZEWA BIALACZEWSKIEGO.

Wieś nasza znajduje się w stronach opoczyńskich. Staramiem tutejszych gospodarzy założono tutaj szkołę jednoklasową ludową. W roku ubiegłym została rozdzielona na dwie części i mieści się obecnie w dwóch domach. Do naszej szkoły przybyła nauczycielka p. Felicja Wolska z Piotrkowa. Wszystkie więc dzieci u nas spędzają czas pożytecznie w szkole. Starsza zaś część młodzieży przepędza wolne chwile na tańcach albo na grze w karty.

Wincenty Franaszczyk,

uczeń z Parczewa.

WIEŚ SIEKŁUKI POW. PŁONSKIEGO.

„Gazetę Ludową” czytam stale, gdyż przynosi mi ona dużo pożytecznych wiadomości. Jestem z „Gazety” bardzo zadowolony, bo ja także pragnę dobra dla ludu. Pewnego dnia to otrzymuję za wiadomienie, że mam otrzymać drzewo na odbudowę. Uradowany śpieszę do Biura Odbudowy i tam zastałem panienkę, która mi mówi, że za parę dni otrzymam kwity. Przychodzę na oznaczony czas i zastałem w owym Biurze jakiegoś pana. Ów pan mi powiada, że kwity dostanę, lecz muszę zapłacić po 30 marek za metr. Mój Boże, to ja zrujnowany mam płacić 600 marek za 20 metrów drzewa. Zwracam się do Was Panowie Posłowie Ludowi, wstawcie się za nami w Sejmie, bo nam dokuca zimno i wilgoć w naszych nędznych mieszkaniach, któreśmy ulepili z gliny i patyków jak jakieś skółki.

Włościanin zagonowy

W. Biesalski.

WIEŚ ROZNY, W OKOLICACH RADOMSKA, Z PIOTRKOWSKIEJ.

Ciekawe zjawisko.

Bardzo to jest rzeczą ważną i ciekawą dla nas wszystkich, lecz niestety zapewne nie wszyscy zjawisko to oglądali. D. 6 stycznia w samo święto Trzech Króli, wieczorem o godz. pół do 7-mej, księżyc ślicznie świecił w pełni, a na księżycu widniał ogromny krzyż pionowo do ziemi. Ramiona krzyża sięgały daleko poza księżyc. Wkoło księżycyca w dość dużej od niego odległości widniało świetne koło, a za tym drugie znacznie większe, koloru cokolwiek bladszego. Po prawej i lewej stronie, gdzie koła te przecinały się z ramionami krzyża, oraz u górnego ramienia widniały przecudne kolory tęczy. Niebo było pogodne, wiał wschodni, silnie mroźny wiatr. Przepiękne to zjawisko trwało 3 godziny poczym znikło.

stały czytelnik „Gaz. Ludo.”.
A. Poszwiński.

Topola pow. Łęczyckiego.

Wioska Topola licząca 300 numerów i 2 tysiące ludności, w której jest urząd gminny, szkoła ludowa, Kółko Rolnicze, przy którym jest Sklep Spółdzielczy „Nadzieja”, zaczyna się budzić do życia, a to w grudniu 1919 r. została zawiązana Straż Ogniowa na gminę i sąsiednie wioski, w dniu 26 i 28 grudnia z. r. został urządzony teatr amatorski. Odegrano „Jasełka” i „Nieśmiałego Wojtkę”. Dochód z przedstawienia wpłynął na Straż Ogniową. Aktorzy wywiązali się ze swego zadania znakomicie. Starsi i młodzież zaczynają się garnać do lepszego jutra, co daj im Boże.

Z. A. Śliwiński.

WIEŚ DYS, GM. NIEMCE, POW. LUBARTOWSKIEGO.

Mieszkańcy naszej wioski mają tylko po 150 prętów ziemi ukazowej, jednak pomimo to zupełnie zboża z kontyngentu na wyżywienie swych rodzin nie otrzymują. Już lepsze jest położenie wyrobników, którzy ani pręta ziemi nie posiadają. Mówią, że podobno taka uchwała zapadła w Sejmie, lecz my nie chcemy wierzyć, żeby Sejm mógł uchwalić takie krzywdzące prawo. Czyż można z tych 150 prętów wyżywić rodzinę z 7-miu dusz. Mamy w bliskim sąsiedztwie naszej wioski Ordynację Zamojskich, ale i ona nie chce nam jednego metra zboża sprzedać, bo powiadają, że sami duży kontyngent muszą oddać. Możeby chociaż poseł Dąbski się tam za nami ujął? Antoni Bieniek, Ignacy Supryn, Michał Supryn, Wawrzyniec Podolski, Józef Stawicki, Jan Wołoszek.

Z WSI PSTROKONIE, GM. ZAPOLICE POW. ŁASKIEGO.

Kochani Czytelnicy! Już dosyć dawno czytam to nasze ukochane pismo „Gazetę Ludową”. Ale jeszcze nigdy nie spotkałem, aby ktoś napisał o takiej wsi, jak nasza Pstrokonie. Wieś nasza, licząc 96 numerów, składa się przeważnie z gospodarzy małorolnych, którzy posiadają załedwie 3 do 4 morgów ziemi, przytem rozdziela się ona na dwie wsie. — Większa część leży nad rzeką Wartą i rzeką Widawką, druga część leży pomiędzy temi dwoma rzekami. Prawda, że może

nie jeden z czytelników sobie pomyśli: „To miła wieś! Pomiedzy takimi wodami mieszkać to przyjemnie!” Kochani czytelnicy, ale to nie zawsze. Tylko trzy miesiące mamy tej uciechy, to jest wśród lata, kiedy się potrzebujemy w rzece ochłodzić po swej pracy. Ale reszta roku, Boże się zmiłuj! Co tu robić, kiedy przychodzą nawet nieduże deszcze i ta przyjemna rzeczka wylewa na te nasze parę zagonów i zalewa gospodarzowi tą jego całą pracę i zasiew, a ów gospodarz patrzy na to wszystko spokojnie i na te rybki, które mu to jego żytko wyjadają, a on ich złapać nawet nie może, chociaż one dzisiaj są takie drogie. I jeszcze Wam tu muszę napisać, kochani czytelnicy, że zimy tej toć nas już Pan Bóg obdarzył trzeci raz wylewem wody na całą wieś i nie jeden musi uciekać z temi kilkoma snopkami ze stodoły gdzieś na wyższe miejsce, a co do kartofli, to też się często zdarzy, że przyjdą rybki do kopca i wyjedzą.

No i tak się cierpi całą zimę, ale co gorsze, przychodzi i wiosna, idzie gospodarz na te swoje trzy morgi, przygląda się i nie może swojej własnej ziemi poznać, bo w jednym miejscu dół woda wyryla, tam, gdzie zasiał żyto znów czysta ziemia. Ale cóż robić, ziemia nie może próżno leżeć, trzeba coś zasiać na niej i zasiać. A tu masz znów wodę i zabiera wszystko. I tak jest, dwa razy siał, a ani razu nie sprzątał. Taki to jest ten nasz chłopski raj!

Władysław Stepien, Czytelnik.

KONTYNGENT W HORODLE.

Do naszej gminy z powiatu Hrubieszowskiego naznaczyli kontyngent, który wynosi 300 kilogramów z morga, to prawie śmiesznem wydawało się. Naznaczyli komisję, któraby uwzględniła. Komisja przeszła po gospodarzach i naznaczała w podobny sposób na 3 morgi 1 metr, na 5 morgów 2 metra, na 8 morgów 3 metra i tak dalej aż do 11-tu morgów, a od 11-tu to trochę mniej. Bez zawiadomienia gminy przysłano 30-tu ułanów z porucznikiem na czele z rozporządzeniem takim, gdzie niema zboża, zabierać ostatnią mąkę. Kilku z gospodarzy pojechało do powiatu do starosty, aby uwzględnił z powodu nieurodzaju. Naznaczono więc powtórna komisję, która wyznaczyła kontyngent w następujący sposób: od 3-morgowych nic, od 5-ciu morgowych 1 metr. Komisja ta mówiła, że bierze po pół kontyngentu. Odemnie wzięła pół metra jarej pszenicy, tylem miał. Zacząłem prosić, że nie będę miał na nasienie. Natenczas referent powiedział mi, że można zamienić na inne zboże. Postarałem się o pół metra owsa. Na drugi dzień odniosłem do gminy owies i zapytałem, gdzie jest pół metra mojej pszenicy. W gminie mi mówił podsekretarz, że tu niema pół metra, tylko 2 pudy 30 funtów. Czyż możebne, żeby tyle na pół metra wyszło za jedną noc na papierze?

A. Stawrowski.

W celu nabycia wyborowych DRZEWEK OWOCOWYCH, NASION, NARZĘDZI OGRODNICZYCH radzimy zwrócić się do najstarszych i największych Zakładów Ogrodniczych C. ULRICH, istniejących od roku 1805 w Warszawie przy ul. Ceglanej 11.



Wszystkie choroby są uleczalne.

jeżeli organizm jest odpornym. Odpornym jest, on, jeżeli nerwy, mózg i stos pacierzowy posiadają dostateczną ilość pokarmu dla nich niezbędnego (lecytyny). Nervivit jest owym środkiem uzgławiającym nerwy, dającym organizmowi naszemu siłę, odporność, świeżość i rześkość. Nervivit usuwa wskutek tego wszelkie objawy, jak: ból głowy, migrenę, bezsenność, bicie serca, lęk i t. d. Nervivit zwalcza więc pośrednio wszelkie choroby przez odżywianie systemu nerwowego. Nervivit otrzymać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Wiadomości telegraficzne.

Z FRONTÓW BOJOWYCH.

Front litewsko-białoruski. Bolszewicy większymi siłami przeszli do akcji zaczepnej na południe od rzeki Prypeci w rejonie wsi Leszno.

Oddziały nasze po zaciętej walce atak odparły, następnie przeszły do kontrataku i zmusiły bolszewików do wycofania się na wschód.

Front wołyński: Ożywiona obustronna działalność wywiadowcza.

Front podolski: Położenie bez zmiany.

Denikin opróżnia Krym. Bolszewicy atakowali wojska rumuńskie. Moskwa, d. 18 lutego. Denikin opuszcza Krym. Dowódcą armii wydano rozkaz ewakuacji miast Teodozji, Sebastopola, Ekaterynodar, Noworosyjska i Kierczy.

Budapeszt, d. 18 lutego. Oddziały bolszewickie zaatakowały wojska rumuńskie pod Mohylewem. Ataki krwawo odparto. Główne siły bolszewickie zbliżają się do Dniestru. Główna komenda rumuńska poczyniła wszelkie zarządzenia, celem ochrony granic.

Kołczak stracony. Londyn, d. 17 lutego. Wiadomości o śmierci Kołczaka potwierdzają się. Rozstrzelano go w pół godziny po zasadzeniu rano dnia 8 b. m. w obecności członków sądu rewolucyjnego w Irkucku. Przedstawiciele państw sprzymierzonych Koalicji nie mieli nawet czasu na użycie swego wpływu i okazało mu swego ratunku.

Łotwa zawarła rozejm z bolszewikami. Łotysze uważają walkę swą przeciw bolszewikom za skończoną. Londyn, d. 17 lutego. Między Łotwą a bolszewikami zawarty został rozejm i postanowiono zaniechać dalszych kroków wojennych.

== Telegram Łotwy do Francji. Paryż. Łotewski minister spraw zagranicznych, p. Mejerowicz wręczył konsulowi francuskiemu w Rydze (stolica Łotwy) notę, w której oświadcza, że Łotysze wypędzili bolszewików z ziemi łotewskiej, lecz obecnie pokój jest potrzebny Łotwie bardziej, niż innym państwom. Sprawa ta staje się dla Łotwy jeszcze bardziej paląca wskutek zniesienia blokady Rosji sowieckiej przez Koalicję, dzięki czemu są obecnie dowożone do Rosji sowieckiej rozmaite towary z całego świata, co znów ogromnie ułatwia bolszewikom prowadzenie wojny.

Paryż. Przedstawiciel socialistów łotewskich, Menders, bawi w Moskwie, traktując z rządem sowieckim o pokój.

Delegat angielski w Kopenhadze O'Grady oświadcza, że zawarcie ogólnego pokoju z Rosją sowiecką, czyli bolszewicką jest nieodzowne.

== Estonia a Łotwa. Paryż. W Dorpacie odbył się uroczysty bankiet z powodu zawarcia pokoju Estonii z Rosją. Obecni byli minister spraw zagranicznych Estonii, oraz delegaci rosyjscy — Gukowski i Ioffe.

Tenże telegram donosi: Delegacja Czerwonego Krzyża łotewskiego z p. Ozolem na czele prowadzi bezpośrednio rokowania z Leninem — jest to wstęp do pokoju z Rosją sowiecką.

== Niemcy nie wystawią armii przeciw Rosji sowieckiej. Kraków. W związku z wiadomościami gazet wiedeńskich, jakoby Niemcy za zgodą Koalicji miały wystawić armię pięćsettyśieczną, któraby razem z armią polską miała walczyć przeciwko bolszewikom, oświadcza urzędowa gazeta niemiecka, że wiadomość ta jest wierutnym kłamstwem. Rząd niemiecki, dodaje wspomniane pismo, nie będzie uprawiał takiej polityki, żeby prowadzić wojnę z bolszewikami rosyjskimi.

== Rady robotnicze w Rosji rozwiązano. Zawiodły one oczekiwania. Moskwa. Urzędowa gazeta rządu bolszewickiego „Izwestia“ zamieszcza następujący dekret tego rządu: Rady fabryczne i komitety robotnicze, które utworzone zostały celem utrzymania porządku w centrach przemysłowych stały się wbrew swemu przeznaczeniu źródłem wielkich szkód i doprowadziły do demoralizacji robotników i do zupełnego zniszczenia urządzeń fabrycznych. Ze względu na to jest usprawiedliwione rozwiązanie tych rad.

== Oświadczenie komunistów polskich w Moskwie. Moskwa, d. 17 lutego. Na ostatnim posiedzeniu Centralnego Komitetu Wykonawczego Sowietów w Kremiu, przywódca znajdujących się w Rosji polskich komunistów, czyli bolszewików dr. Marchlewski oświadczył:

„Polscy komuniści protestują przeciwko zarzutom burżuazji polskiej, według których polscy komuniści pchają Rosję sowiecką do ofensywy przeciwko Polsce.

Zarzuty te są zupełnie bezpodstawne. Polscy komuniści solidaryzują się zupełnie z polityką rządu sowieckiego, którego jedynym dążeniem jest zawarcie pokoju i zakończenie wojny.

Lecz jeśli rząd polski odrzuci propozycje pokojowe i prowadzić będzie politykę agresywną, czyli napastniczą — komuniści polscy zdecydowani są bronić Rosji sowieckiej przeciwko wszelkim agresywnym krokom.

== Stara przyjaźń nie rdzewieje. Przygotowuje się sojusz spartakusowców, czyli bolszewików niemieckich z bolszewikami rosyjskimi. Wojska sowieckie ruszą nad Ren dla walki z Francją. Berlin. Gazety spartakusowskie, czyli bolszewickie niemieckie zapowiadają rozpoczęcie ofensywy bolszewickiej przeciw Polsce i wzywają do zawarcia sojuszu niemiecko-rosyjskiego, gdyż w tym wypadku rząd sowiecki dążyłby do przywrócenia granic rosyjsko-niemieckich, to jest do zupełnego zniszczenia odbudowanej Polski.

Ciekawem jest, że dawni carscy generałowie rosyjscy, przebywający w Niemczech, bardzo popierają myśl spartakusowców co do zawarcia sojuszu z bolszewikami rosyjskimi.

Sosnowiec. Plan wspólnego porozumienia niemiecko-rosyjskiego zawarty jest w słowach wypowiedzianych przez jednego z wybitnych agitatorów bolszewickich w Niemczech, który między innymi mówił: „Niewątpliwie należy się liczyć na wiosnę z wypadem wojsk bolszewickich na Polskę. Kierownicy polityki rosyjskiej oświadczyli, że nie mają wrogich zamiarów względem Niemiec, a przeciwnie na wypadek utworzenia związku rządu niemieckiego z rosyjskim, rządem bolszewickim, wrócą dawne granice Niemiec.

Podstawą do podobnego sojuszu będzie ze strony bolszewików zrzeczenie się aktów terroru, to jest ciągłego mordowania ludzi.

Jeżeli fakt ten dojdzie do skutku, czerwona armia zostanie przetransportowana nad Ren dla walki z Francją, czyli inaczej mówiąc, po porozumieniu niemiecko-bolszewickim i zgnieceniu Polski, bolszewicy i Niemcy wspólnymi siłami wezmą się za Francję.

== Przyjaźń litewsko-niemiecka. Wilno, d. 17 lutego. Pomimo uroczystych zapewnień gazet litewskich, że rząd litewski w Kownie nie prowadzi germanofilskiej, to jest przyjaźnej Niemcom polityki, Niemcy, w związku z szykowaniem się Litwy do wojny z Polską, znów napływają masowo na Litwę. Korzystając z ratyfikacji traktatu pokojowego, Niemcy przybywają masowo na Litwę w charakterze kupców, komiwojażerów i t. p. Pułki litewskie przepełnione są przebranymi Niemcami.

Obecnie wszystkie gazety litewskie podburzają wojsko i lud litewski do zbrojnego napadu na Polskę.

== Litwini nie płacą wojsku żołdu. Wilno. Rząd litewski w Kownie wypłacił żołd wojsku tylko za miesiąc październik 1919 roku. Z powodu niepłacenia zaległego żołdu od szeregu miesięcy, oraz bardzo marnego zaprowadzania, w kilku miejscowościach wybuchły bunt wojskowe, które musiano stłumić siłą.

== Nowe ustępstwo Koalicji względem Niemców. Paryż, d. 18 lutego. Rada Najwyższa postanowiła zgodzić się, że jeżeli Holandia ponownie odmówi wydania cesarza Wilhelma, to w takim razie będzie on przewieziony do jednej z zamorskich kolonii holenderskich i tam internowany, czyli trzymany pod strażą.

== Lojd Dżordż walczy z parlamentem angielskim. Londyn, d. 17 lutego. Lojd Dżordż czeka na sposobność, aby parlament rozwiązać. Różnice zdań między Lojdem Dżordżem a konserwatystami zarysowują się coraz silniej.

== Oświadczenie w angielskiej Izbie

gmin (sejm angielski). Londyn. Lojd Dżordż zaznaczył w rozmowie z korespondentami gazet zagranicznych, że w przyszłym tygodniu rząd wnieśnie w Izbie ustawę o „homerulu“, czyli samorządzie dla Irlandji.

== Pokój z Węgrami. Paryż, d. 17 lutego. Nastrój gazet francuskich jest dla Węgrów nieprzychylny. Węgrzy przedstawili na konferencji pokojowej w Paryżu wielką ilość różnych map i dokumentów, żeby udowodnić, że zabrano im i przyłączono do innych krajów dużo ziem czysto węgierskich.

MIANOWANIE PREZESA GŁÓWNEGO URZĘDU ZIEMSKIEGO.

Prezesem Głównego Urzędu Ziemskiego został mianowany p. Tomasz Wilkoński, dotychczasowy kierownik Związku Kółek Rolniczych. Zadaniem Głównego Urzędu Ziemskiego jest wprowadzenie w życie reformy rolnej, uchwalonej przez sejm d. 10 lipca r. z. Mamy nadzieję, że p. Wilkoński, który na stanowisku kierownika Związku Kółek Rolniczych odznaczał się wielką dzielnością i znajomością rzeczy, również i na swym obecnym wysokim stanowisku będzie gorąco bronił interesów drobnego rolnika i ustawę o reformie rolnej w czyn prędko wprowadzi.

W SPRAWIE DZIERŻAWIENIA MAJORACKICH GRUNTÓW.

Bardzo wiele majoratów i majątków rządowych zostało już dawniej wydzierżawionych w całości jednemu dzierżawcy, a ten już od siebie powydzierżawiał po kilka mórg różnym drobnym rolnikom i każe sobie za tę dzierżawę płacić paszarskie ceny, lub też sądownie ludzi z dzierżawy wyrzuca.

Obeony Minister Rolnictwa Dr. Bardeł wydał zarządzenie, by ludzie ci pozawierali kontrakty na dzierżawienie owych kawałków gruntu bezpośrednio z rządem. Dlatego też niechaj każdy taki drobny poddzierżawca, który już raz na zawsze chce być spokojny, natychmiast napisze podanie do Ministra Rolnictwa, że chce dzierżawiony przez siebie kawałek rządowego gruntu, dzierżawić wprost od rządu. „Gazeta Ludowa“ chętnie będzie pośredniczyła w przesyłaniu takich podań do Ministra.

PRZYKRA ZMIANA.

W ostatnim numerze „Gazety Ludowej“ podaliśmy, że w niedzielę d. 15 lutego w godzinach rannych będzie szedł specjalny pociąg z Krakowa do Warszawy i że do pociągu tego będą mogli wsiadać na stacjach między Częstochową i Skierniewicami wszyscy ci, którzy z tamtych okolic będą udawali się do Warszawy na Kongres. Tymczasem w ostatniej chwili, już po wydrukowaniu i rozesłaniu „Gazety“, przejazd tego pociągu został przez Krakowską Dyрекcję Kolejową przeniesiony z niedzieli na sobotę rano, wskutek czego wielu delegatów przybyć już do Warszawy nie mogło.

Przepraszamy więc gorąco wszystkich tych, którzy zostali przez to w błęd wprowadzeni, lecz winą tego nie jest po naszej stronie.

Z galerji sejmowej.

Nigdzie łatwiej o znajomość, jak na galerji sejmowej, choć nikt się tu nikomu nie przedstawia, a jednak wszyscy się znają. Z początku, to niekoniecznie dobrane towarzystwo boczy się na siebie, lecz w miarę jak goręcej i duszniej robi się na galerji, komitywa staje się coraz lepsza: wyfiokowana dama z brylantami w uszach gaworzy z pasiasto ubraną łowiczką, wymuskany pan ze szlacheckim sygnetem na palcu sili się o czemś przekonać sąsiada w kozuchu — pękaty paskarz wygraża chudziakowi, chudziak paskarzowi. Wre walka na galerji niezgorsza, jak na sali u postów.

Siedzę więc pewnego razu w takim rozpolitykowanym towarzystwie i ledwie ducha nie wyzionę, tak mię przycisnęli kochane „sąsiady”. Kiedy biedzę się i rozpycham co nieco łokciami, wciska mi się tuż pod bok fertyczna osóbką o żywych oczach i nuże rozpytywać: „A co to za poseł? — Gdzie taki a taki Klub Sejmowy?...”. Daje odpowiedzi i takóŜ zaczynam wybadywać ciekawą osóbkę. I dowiaduję się, że osóbką dopiero od miesiąca w Polsce po powrocie z Ameryki i przeto jest okrutnie ciekawa wszystkiego, co się tu u nas dzieje.

Rzecz prosta, gadu o ludowcach — i wkrótce widzę, że moja amerykanka doskonale zna się na „ludowcach”, lecz nie chcąc się zdradzić, do którego Klubu sympatie jej należą, skierowuje rozmowę na kobiety w Sejmie.

— Nie czuć ich wagi w Sejmie — dlaczego tak rzadko głos zabierają?

— Pani myśli, że łatwa jest rola kobiety w Sejmie? Nie gadają — źle, gadają też źle... Kiedy jedna z posełkiń przemawiała w Sejmie, to potem tak przemawiano: „A piszczała, jak mysz...” — A jeździła, jakby ją zdjęty boleści” itd. Nie jeden z posłów piszczy niegorzej i pieje takim dyszkantem i nikt mu nie wypomina „jak gada”, tylko uważają „co gada”. Wogóle dużo dałoby się mówić o roli kobiet w Sejmie — jedno mi się zdaje pewnem, że na dziś to jeszcze najlepiej, że mało gadają, a swoje robią.

Lecz moja towarzyszką na to: — „Przecie kiedy, jak nie dziś, przy Polsce powstającej, kobieta głośno powinna zaznaczyć, że jest... Na ten głos jej czeka nas milion”.

Ogromnie mnie się podobało, że moja nieznajoma tak obcuje z kobietami i pomyślałam sobie, że dobrzeby było moją amerykankę wciągnąć do pracy w Ludowym Związku Kobiet. Ostrożnie nagabuję, czy nie napisałaby do „Gazety Ludowej” coś dla kobiet. Nieznajoma wybuchnęła: — „Ja, Pani, o jednej rzeczy pisać bym dziś mogła... o wodzie, wodzie, wodzie!”

Patrzę na nią pytająco i ze zdziwieniem.

— Tak, Pani, kanalizacja, wodociągi, kąpiele, woda, czystość — to podstawa postępu. Kiedy się wraca po długiej niebytności do kraju — to dopiero się widzi jak w Polsce brudno, niechlujnie — bo tu zapomnieli o wodzie!

— Doskonale, niech Pani pisze o wodzie — powiadam.

A amerykanka dalej w zapale: — „Tak wy tutaj w Polsce pięknie gadacie o „uświadamianiu i budzeniu ludu” — a tu trza tylko podnieść poziom wymagań

u ludu — niech włościanin chce dobrze żyć, dobrze się ubierać, pięknie mieszkać — a za tem wszystkim przyjdzie kultura, uświadczenie. My tam w Ameryce nauczyliśmy się praktycznie myśleć.

Staram się bronić: — „Ale, droga moja, człowiek może doskonale jeść, pięknie ubierać się i mieszkać, a być moralnym rzezimieszkiem. Mnie się zdaje, że trzeba połączyć praktyczne z idealnem. Cielek jest nie tylko z ciała, lecz i z ducha. Dla tego ducha trzeba wychowania, szkoły...”

— Woda — proszę Pani, kanalizacja, kąpiele, czystość — przerywa mi z uporem moja rozmówczyni.

— Pisz, Pani, o wodzie — roześmiałam się. Tu nam przerwano rozmowę... i zabrano moją amerykankę. No, i ciekawam, czy moja nieznajoma z galerji napisze nam kiedyś o tej wodzie, tak dla ciała i ducha potrzebnej? Czekamy.

Z. D.



Najprostszyspósbpozbycia się

gośca, reumatyzmu, nerwobólu, postrzału, podagry i bóli przy zapaleniach, hiszpance i t. d., jest przykładanie **Rheumonu**. Spósb użycia podany w kaŹdej aptece i składowie aptecznym przy nabyciu **Rheumonu**.

ZGOSPODARSTWA.

Dla gospodyń, naszych czytelniczek.

Upiększanie mieszkań wlejskich kwiatami.

KaŹdy człowiek po pracy szuka odpoczynku i to odpoczynku w możliwie najlepszych i najprzyjemniejszych warunkach. A nasz gospodarz po pracy znoonej w polu, przyzwyczajony do natury — też w otoczeniu natury odpoczywać winien. Jakkolwiek przez duŹą część roku te warunki znaleźć by mógł na dworze — jednak wiele czasu spędzić musi pod dachem swojej izby. I tak, jak japończyk, który stawia przy sobie kwiatek przy pracy, aby ją uprzyjemnić sobie, tak i gospodarz powinien mieć kwiaty w domu podczas odpoczynku, a gospodyni podczas swojego ciągłego niemal zajęcia w mieszkaniu. Obowiązkiem gospodyni jest upiększanie mieszkania. A czymże można lepiej ozdobić izbę, jeśli nie kwiatami, temi pięknymi twórami natury, których żadne dzieła sztuki i obrazy nie zastąpią.

Jednakże często w rozmowie z naszymi gospoiami słyszałem zdania, że kwiaty jakoś nie chcą się udawać w pokojach i zawsze jakoś prędko marnieją.

Rzecz oczywista, że to zniechęca gospodynie do hodowli kwiatów pokojowych. Jednakże temu można zaradzić przez zapoznanie się z prowadzeniem tej hodowli. Jak wszędzie, tak i tu nie można iść po omacku, lecz trzeba znać pewne abecadło prowadzenia kwiatów w izbach podczas zimy. Przedewszystkiem trzeba zmniejszyć podlewanie, gdyż roślina w zimie zmniejsza swoje czynności życiowe. A więc i mniej wymacają pożywienia. Nadmiar zaś wody w takiej chwili wywołuje gnicie korzeni. A roślina bez korzeni, to jak człowiek bez przewodu pokarmowego — musi zginąć. — A więc podlewać kwiaty należy raz na tydzień. Wiele osób podlewa błędnie kwiaty po trochu. Ziemia na wierzchu jest ciągle mokra, a roślina schnie. Zdziwienie jest ogromne. A gdyby się wybiło, t. j. wyjęło roślinę z doniczki, to zobaczylibyśmy, że tylko wierzchnia warstwa ziemi jest mokra, a reszta ze wszystkimi korzeniami jest sucha. To też należy podlewać rzadziej, a tak, żeby woda przeciekła przez otwór w dnie doniczki.

W czasie większych mrozów, gdy szyby okien pokrywają się warstwą lodu, należy doniczki odsuwać od okna, żeby czułe kwiaty na mróz nie przemarzły. Poza tym należy unikać dymu w pokoju, gdyż ten nadzwyczajnie szkodzi wzrostowi roślin.

To są najogólniejsze warunki utrzymania kwiatów pokojowych podczas zimy. E. N.

OBCHODZENIE SIĘ ZE STADNIKAMI.

Stadniki powinny być cały rok trzymane na stajni. Można ich używać do lekkiej pracy, dla zapewnienia im ruchu. Do rozplodu używać stadników nie młodszych jak półtora roku. Żywić silnie, a więc ziarnem i sianem. Najlepiej ze wszystkich ziarn nadaje się owies.

Pytanie: W jaki sposób robić szynki i przechowywać je?

Odpowiedź: Dobrze jest marynować szynki w ten sposób:

Na 30 funtów mięsa dodać 12 kwart wody, 3 funty soli, 2½ funta saletry, 2 funty cukru, 7 funtów pieprzu, 2 funty kolen-dry, 2 funty jałowcu tłuczonego i kilka liści hobbkowych. Wszystko to razem zagotować i ostudzić. Jedną główką czosnku wytrzeć naczynie, w którym ma być ułożone mięso do marynowania. W szynkach koło kości zrobić otwór nożem i wsypać silnie wcierając ½ funta soli i 2 funty saletry. Mięso ułożone w naczynie wysmarować czosnkiem, ową ostudzoną wodą polać i obracać co kilka dni na inną stronę. Szynka po 2 — 3 tygodniach jest zdatna do użycia.

I. K.

Pytanie: Ludziska mają teraz więcej czasu, który mogliby pożytecznie i korzystnie spędzić. Czy zbierając jagody z jałowca można je komu sprzedać. Kto się kupnem zajmuje?

Odpowiedź: Myśl bardzo dobra. Porozumcie się w tej sprawie z Towarzystwem „Planta” w Warszawie, które kaŹdą ilość ziarna jałowcowych zakupi.

P.

Wobec nowego podniesienia cen drukarskich o 50 procent zmuszeni jesteśmy i my do ponownego podniesienia ceny naszej „Gazety“ od następnego numeru. Nową cenę podamy w przyszłym numerze.

Jakób Bojko.

2)

GAWĘDY

Maćka Zajęca z Luszowie.

Jak ja ci spenetrował, że taka persone mają grzebać, takem ci się jał przyliżować swej kobiecie, aby mi tylko nie bronila jazdy, bo z baby jak co dobrótka nie wymęczysz, to złością i wrzaskiem nigdy. Takie już mają natury od dzieciństwa! To też mówię jej: „Moja matuś, tam będzie z całej Polski tyle luda, że strach, a myślę, że i krakowianie, ci co byli na embleusie w Wiedniu tam przyjadą, boć ten hetman zarobił sobie, aby mu taką parady choć po śmierci wyprawić. Moja wjadła się jakoś w te podróże, spojrzę na mnie z filuternym uśmiechem i peda: „No dobrze, ale czy to sam ty pojedziesz?“

Zgadłem o co szło babie, bo wiem, że jak chłop sam idzie kiedy, a baby by nie wziął z sobą, to piekło, że niech Bóg broń, ale jak jadą oboje to zgoda aż miło, choćby to nie wiem co kosztowało. I mają rację, bo jak spółka, to spółka!

Tak ci mówię: „Ane zgoda matuś, pojedziecie oboje, bo tyle naszego, co człek świata coś przewidzi. Tyle lat siedząc w Luszowicach, człek łaził jak „ćmok“ a widzę, że po Wiedniu mam jaśniej we łbie i ludzie na mnie jakoś „inaczej patrzą“. Kto głupi niech się z nas śmieje, a my jedźmy, aby i temu panu „uczcie“ (przysługę) zrobić i świata przejrzeć, bo na Rusinach jeszcześwa nie byli, a tam są ludziska ponoś całkiem odmienne od naszeńskich ludzi, a nawet jak słyszałem, co ciekawsze, że co się u nas nazywa mama to oni to mają za „tate“ (w ruskiej pisowni to tak akuratnie wychodzi).

— Nie „bechtalbyś“ (nie kłamałbyś) pleciuga, skądżeby mógł być z mamy tata, boć przecież i wasy i to wszystko... jakżeby to być mogło?

— Ha no, jać tam nie wiem, jak to być może, ale tak mówią i u nas. Jak ujrzymy, to się przekonamy, a teraz zbieraj się stara, bym się przecie za toba przed Rusinami nie wstydził.

Ocharuziwszy się (ubrawszy się) jako tako, pojechaliśmy na ów wielki pogrzeb, a com tam widział, opiszę wam moi mili ludkowie jak mić będzie stać, a choć to już „kojdek“ kawał czasu od tego upłynęło, to nic nie szkodzi przypomnąć i sobie i wam tę chwilę wspomniała, rzewna i uroczysta.

Wyjechaliśmy z domu nie z wielką pogodą, co nas gryzło nie lada, alem się

tem pocieszał, że kogo rano zafrasuje, tego wieczór pożałuje. Przyłączyło się do nas ze troje sąsiadów, co odważniejszych, jeżeli chłopci od nas nie mieli odwagi do Żółkwi jechać, to baby stokroć miały większego Pietra, bo się bały, ażeby i one z „mamy“, nie przeonaczyły się na tatę.

Przybywszy do Lwowa, człek nie wiedział na co patrzeć — tyle różności, a już co szynków to jak usiał. Obeszliśmy w kółko, a jest to miasto o wiele, wiele większe, jak nasze Luszowice, tylko, że naród jest „unakszy“ jak u nas.

Ogródki mają bardzo ładne, a w jednym stoi figura jednego szewca, co trzyma sztandar w garści i pałasz do góry wzniesiony. Mówili, że to ten sławny Jan Kiliński, co to jak widział, że niepeć, to rzucił kopyta w kąt, a bił Moskali, że tylko posoka „rzużgotala“ do góry.

Byliśmy i na tej wojnie Racławickiej i kobietom o mało oczy nie wyskoczyły od podziwu, a potem jeden poseł zaprowadził nas do bardzo ciekawej szkoły, gdzie głuchoniemych uczą gadać, i wszelkich umiejętności, i przyznać trzeba, że się tamte niemowy lepiej uczą jak niektóre chłopaki nasze, choć to przecież jak się patrzy wydane. Nasze baby cieszyły się Lwowem, ale nie mogły nigdzie ujrzeć tego, coby ich najbardziej cieszyło i dziwiło, a to Rusina. — „Dyć to same Polaki w tym Lwowie, powiada mi moja, i widzisz chłopysiu, jakim cię chwyciła na cygaństwie, że tu kto ma, to mama, a kto się na tatę wychował, to takusienki, akuratnie jak i w Luszowicach“.

Na drugi dzień zachodzimy na dworzec kolejowy, co to ze samego żelaza, kamienia i szkła, a tam pełniusko narodu różnorodnego, jak nabił, ale krakusa ani na leki. Myślę sobie, pewnikiem już ich p. sekretarz z Rady powiatowej musiał pierwej tam do Żółkwi zawieść, i ledwo wcisnąwszy się do wagonu ruszyliśmy ku Żółkwi.

Był to sam św. Michał, a więc święto w całej Galicji, i niemałośmy się zdziwili, widząc jak ludziska tu i ówdzie kopali ziemniaki.

Kobiety omamulone, niby w jakie tureckie czapki, co się pono zawojami zowią, a każdy chłop i chłopak ma ciasnocę aż po kostki. Mówię swojej: „Patrzaj niewiernico, mamy chodzą w czapkach niby tatusiowie, a chłopci powdziejali na się spódnice, czyli są mamusiami“.

Ale na to jadący sokół jakiś powiedział mi: „Mylicie się ojciec, bo tu tak samo jest jak i u was, a tylko widziacie Rusini koszul długich nie wkładają do spodni. Taka moda była dawniej między chłopami w całej słowiańszczyźnie, i często małego, szarego szlachcica jeno potem można było poznać, że miał koszulę za spodniarni. Opowiadają, że jeden szlachcic żenić się chciał w Paryżu z Francuską, a że nie miał dokumentu na swe szlachectwo, więc się wagowali, czy dać mu ją za żonę. Dopiero jeden ich krewny,

co bywał w Polsce taki list napisał: „Patrzcie na niego dobrze, jak ma koszulę na wierzchu spodni, to będzie chłop, w Polsce taki zwyczaj na wsi, a jak nie, to już rodowity szlachcic“.

— „A czemuż oni nie świętują dzisiaj, kiedy to raz doroczne święto“ — pyta sokoła moja kuma z przeciwnika?

— „No widzi gosposia, bo u nich jeszcze bardzo starodawny kalendarz, i wszystkie święta mają później jak my, i niejeden myśli, że ruski Pan Jezus młodszy jak nasz, a to wina tylko kalendarza“.

Lud piękny, zdrowy, tylko jakiś ocieżały i niema w nim takiego rzasu (ruchu) jak w nas Polakach, i widać, że się z wodą gniewa, bo dość brudno wedle niego.

Kościół po wioskach dość gęsto, tylko maciupienkie i z drzewa, a mają takie dzwoniczki brzuchate, co aż im z tem nie do twarzy.

Tu i ówdzie widząc małe kapliczki murowane pytam tego pana sokoła, co to znaczy?

ciąg dalszy nastąpi.

Do następnego numeru „Gazety Ludowej“ dołączymy dla wszystkich naszych Czytelników zupełnie bezpłatnie piękny kolorowany kalendarz do przybicia na ścianie. Niech więc nasi Czytelnicy przy kupowaniu „Gazety“ od roznosicieli o kalendarz ten się upominają.

Z książek.

„Jaka reformę rolną uchwalił Sejm Ustawodawczy w Warszawie.“

Pod tym tytułem Wydział Prasowy Straży Kresowej wydał książeczkę p. ra znanego pisarza ludowego A. Bogusławskiego (Młota). Książeczka w tonie bezstronnym w szeregu rozdziałów odpowiednio zatytułowanych zaznajamia czytelników ze składem i organizacją Sejmu Polskiego, rozpatruje punkt po punkcie uchwałę Sejmową w sprawie rolnej, wykazując jej doniosłość i konieczność, rozdziałem porównawczym pomiędzy reformą rolną polską i bolszewicką.

Broszura ta jest nadzwyczaj na czasie, ludność bowiem nie zupełnie dobrze jest powiadomiona o zamiarach rządu. Dlatego należałoby ją przetłumaczyć również i na język litewski oraz białoruski. Książeczka p. Bogusławskiego jest bardzo na czasie i z pożytkiem może być przeczytana.

Dostać ją można w Biurze Straży Kresowej w Warszawie, przy ul. Długiej N 50, pokój No 414.

KONOPIE i LEN

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich interesowanych, że nasza fabryka pod firmą: **TKALNIA MECHANICZNA „DZWON“** spółka z ograniczoną poręką w Przemyślu, ulica Jana Dekerta 5 i 5a została odrestaurowana i przyjmuje tak jak przed wojną wszelkie surowce tkackie do przeróbki na płótno lniane, konopne i wszelkiego rodzaju caji. Na żądanie wysyłam prospekt i próbki.

Majster faszynowych robót

poszukuje zajęcia.

Może prowadzić roboty faszynowe, jak materace, opaski, brzegostowy, wańtuchy i t. p. Posiada długoletnią praktykę przy regulacji Wisły. Na żądanie może pokazać świadectwa. Adres: Bolesław Miazga poczta Dęb-lin, wieś Borowo.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. P. Jan Szuparczewski, Młota Urbański i Józef Tarka w Ryblu. Należy natychmiast zwrócić się z piśmieniem zażaleniem do Komisji Kontyngentowej w Gostyninie. Prezesem tej Komisji jest Starosta, albo Referent aprowizacji.

P. Wawrzyniec Palinceusz w Ciechominie. Napiszcie do Związku Stowarzyszeń Spożywczych w Warszawie (Mokotów ul. Mickiewicza) by Wam na desłali 4 egzemplarze ustawy, a później czyńcie tak, jakto już wskazane w Jd 6 „Gazety Ludowej,” z tą różnicą tylko, że o zatwierdzenie zwraca się nie do Ministra Rolnictwa a do Ministra Spraw Wewnętrznych za pośrednictwem Starosty. W sprawach pszczelarskich radzimy zwrócić się do Towarzystwa Pszczelnictwa Ogrodniczego w Warszawie ul. Wiejska № 12.

P. Wincenty Warszawski w Rzeźniowie. W zwyczajnym ani polecenym liście pieniędzy wysłać nie można, bo łatwo mogą zagać. Możecie jednak wysłać listem wartościowym lub przekazem i na to dostaniecie kwit. Dlatego też prosimy o jaknajśpieszniejsze nadesłanie załączności, bo nam są pieniądze bardzo potrzebne. Rzeczywiście druk w dwóch numerach był lichi, a to z braku dobrej farby, teraz, jak to już widać druk jest z powrotem dobry.

P. P. Antoni Fall i Kazimierz Miłek w Sądowie. My uważamy, że ludzie powinni czytać wszystkie gazety, tylko czytać z rozumem, zastanawiać się i nauczyć się rozróżniać zdrowe ziarno od plew. Dlatego też nie miał racji Wasz ks. kanonik, mówiąc że wolalby w swej parafii cholerę niż ową gazetę. Żadna nawet gazeta najgłupsza jeszcze nikogo o śmierć nie przyprowadziła, a przeciwnie zawsze otwiera ludziom oczy na świat oraz pobudza ich do myślenia i do zastanawiania się nad tym, co się w życiu dzieje.

Nie możemy zrozumieć, o co Wam się rozchodzi i po co chcecie jechać na folwark w Koźmicach.

Utrzymanie Wschodniej Małopolski, czyli jak ją przezwali Austriacy Wschodniej Galicji przy Polsce, życzy sobie cały naród bez różnicy partji. Dlatego więc jeżeli w tym

papierze była mowa tylko o tej sprawie, to mogliście śmiało podpisać.

P. Józef, Sulga w Piotrkowicach. Jeżeli macie piasek blisko, toby się opłaciło postawić dom z pustaków, to jest z cegły wyrabianej z piasku, cementu i wapna. Wyrób takiej cegły jest bardzo łatwy i maszyna zbyt drogo nie kosztuje. Jest ta korzyść, że maszyna zostaje na własność i można później zarabiać, sprzedając cegłę innym. Radzimy w tej sprawie zwrócić się listownie do p. J. Zaborzeckiego, ul. Czackiego № 9 w Warszawie, który wyrabia takie maszyny. W sprawie konia należy napisać podanie do Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych i podanie to przysłać do nas, a my już doręczymy komu należy.

W. Ks. Orzanowski w Mokreku. Niestety na wywody Szan. Ks. Probošca nie zupełnie możemy się zgodzić. Zadaniem każdego polskiego pisma, a więc i „Gazety Ludowej” jest szczepienie miłości do kraju rodzinnego—na to zgoda—ale praca ta będzie zupełnie żłowa i nie wyda żadnych rezultatów, jeżeli tak zwane stany wyższe, dzierzące dotychczas faktyczne rządy w swym ręku, będą postępowały tak, jak obecnie.

nie, to jest dbały przede wszystkim o własną kieszeń, a ponieważ chłopek. Nadużycia wszelkie należy śmiało piętnować, bo to jedynie jest w stanie powstrzymać ludzi od nich. Takim nadużywaniem świętego miejsca było postępowanie ks. W., które ostro zganiliśmy. Najzłubniejszą w skutkach polityką jest przemilczanie nadużyć, to w pierwszym rzę-

dzie doprowadziło Rosję do bankructwa.

P. M. Gruszka w Ornatowicach. Nie wiemy, jakie tam Stowarzyszenie macie. Jeżeli jakie Stowarzyszenie Spożywcze, to radzimy przystąpić do Związku Stowarzyszeń Spożywczych w Warszawie, ul. Mickiewicza (Mokotów.)

CENTRALA WSPÓŁDZIELCZYCH STOWARZYSZEŃ ROLNICZO-HANDLOWYCH,

w Warszawie, Tamka № 1, Adres dla depoz. „STOROL”.

TELEFONY: Dyrektora: 237-46. ☎ Biuro: 266-01. ☎ Magazyny: 237-38

Dostarcza tylko dla kółek rolniczych i Stowarz. Roln.-Handl. narzędzia, maszyny rolnicze, żelazo, gwoździe, nasiona, nawozy pomocnicze, artykuły budowlane, wyroby powroźnicze, materiały lokcyjne oraz wszystko, co wchodzi w zakres gospodarstwa i potrzeb rolników.

Załatwia wszelkie zlecenia handlowo-komisowe przemysłowców i rolników w zakresie artykułów przemysłu i rolnictwa.

Skupia i organizuje handlowo-wytwórczość rolników w poszczególnych działach produkcji.

Współdziała w organizowaniu stowarzyszeń handlowych wytworów i wyszukuje dla nich rynki zbytu.

Pomaga w uruchomianiu i prowadzeniu stowarzyszeń rolniczo-handlowych.

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY ZMIĘKCHA I USUWA CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego

KAMIEŃ SCHODZĄ BEZ BÓLU. ATAKI W ZUPEŁNOŚCI USTAJĄ.

Objawy (początkowe). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewanie w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorączka i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszce. Bóle i zawroty głowy. **Objawy (podczas ataków).** W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej—w pasie—krzyżu i sięga aż pod łopatkę, wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na tiszke stołcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestraż). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.

Blizszych informacji udziela: Aptekarz-fizjolog H. NIEMOJEWSKI, Nowy Świat 16, m. 27.

OKULISTA Dr. ST. KACZKOWSKI

b. starszy Ord. Kliniki Ocznej Warsz. Un. powrócił.—Przyjmuje na stały pobyt dla leczenia i operacji ocznych. Warszawa, Smolna № 38.

Każdy, który sprzyja sprawie ludowej i interesuje się ruchem narodowym na Śląsku Cieszyńskim, powinien czytać „Głos Ludu Śląskiego”.

GŁOS LUDU ŚLĄSKIEGO

wychodzi dwa razy w tygodniu i służy sprawie ludowej.

„Głos Ludu Śląskiego” przedstawia w najwierniejszym świetle meczarnie ludu polskiego za linią demarkacyjną, które lud polski (znosi pod okupacją czechą).

„Głos Ludu Śląskiego” podaje wszystkie gwałty i mordy czeskie popełnione na śląskiej ludności polskiej.

„Głos Ludu Śląskiego” przynosi najobfitsze i najświeższe wiadomości z Sejmu w Warszawie.

„Głos Ludu Śląskiego” podaje najciekawsze wiadomości z po za granicy

„Głos Ludu Śląskiego” porusza wszystkie sprawy, które lud obchodzą piętnuje nadużycia, gorliwie zajmuje się sprawą nauczycielstwa i wszystkich tych, którym należy się opieka.

„Głos Ludu Śląskiego” niechaj czyta każdy, kto chce być dobrze poinformowany o Śląsku Cieszyńskim, o tem, co ten lud myśli, odczuwa, co robi i jak broni się przeciw Czechom.

„Głos Ludu Śląskiego” żądacie w każdej restauracji i kawiarni, jeżeli chcecie się dowiedzieć co nowego o Śląsku Cieszyńskim.

Prenumeratę na „Głos Ludu Śląskiego” i po numery okazowe pisze się pod adresem:

Administracja „Głosu Ludu Śląskiego” Cieszyn, ul. Niemiecka 3.

Prenumerata z przesyłką w Polsce wynosi 28 koron rocznie.

Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski wynosi 50 hal.

Każdy ludowiec, każdy chłop, każdy kto sprawie ludowej sprzyja powinien czytać pisma służące sprawie ludowej. Jedynym codziennym pismem, które od początku służy sprawie ludowej, jest

„KURJER LWOWSKI”

„Kurjer Lwowski” redagowany jest obecnie przez pośła Jana Dąbskiego.

„Kurjer Lwowski” drukuje artykuły najwybitniejszych polityków, uczonych i pisarzy.

„Kurjer Lwowski” przynosi najobfitsze i najświeższe wiadomości ze Sejmu w Warszawie.

„Kurjer Lwowski” ma swoich korespondentów w Warszawie i we wszystkich ważniejszych miejscowościach w Polsce i za granicą, którzy przysyłają stamtąd najnowsze i najciekawsze wiadomości.

„Kurjer Lwowski” porusza wszystkie sprawy, które lud obchodzą, piętnuje nadużycia, gorliwie zajmuje się sprawą nauczycielstwa, i wszystkich tych, którym należy się opieka.

Prenumeratę na „Kurjer Lwowski” i po numery okazowe pisze się pod adresem:

Administracja „Kurjera Lwowskiego” Lwów, Chorażczyzny 26.

Artykuły i korespondencje posyła się pod adresem Redakcja „Kurjera Lwowskiego” Lwów, Ossolińskich 15.

Zgłaszającym się po numery okazowe posyłać będzie się „Kurjer” przez parę dni bezpłatnie.

PRENUMERATA: miesięcznie z przesyłką w Polsce 15.— koron lub marek, w innych państwach 17,50 koron lub marek. Za zmianę adresu dopłaca się 60 (hal) fen.

Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski 60 (h.) fen.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz nonparelowy lub jego miejsce: w tekście oraz przed tekstem Mk. 10.—, zwyczajne Mk. 4.—

Redaktorzy: Henryk Wyrzykowski i Dr. Włodzimierz Jampolski.

Wydawca: Ludowa Towarzystwo Wydawnicze.

Druk W. Piekarniaka i S-ki, Warszawa, Ordynacka 3. Tel. 44-59.